

DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:

na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł. 2:20.

Numer pojedynczy 20 groszy.

W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.

W Danji 7 koron.

Każdorazowa zmiana 50 gr.

Redakcja i Administracja:

Kraków, ul. Sienna L. 5.

Nr. P. K. U. 404.712.

Reklamacje niezapieczone wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.

1/4 30 — 1/8 15

Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy

w tekście 3 razy drożej. — Nadstane

50% drożej

Same „ładne“ rzeczy...

W trupiarni na ementarzu rakowickim w Krakowie, w skromnych drewnianych trumnach spoczywało kilka nieboszczyków. Była godzina trzecia popołudniu, ludzie schodzili się na pogrzeb. Do jednej z trumien przystąpiła starsza kobieta, odchyliła wieko, sięgnęła ręką do trumny, uchwyciła zdobiący piersi nieboszczyka drewniany krzyżyk i z rzadko widzianą wściekłością rzuciła — ten krzyż na ziemię. Połamał się. W trupiarni i koło trupiarni stało kilkadziesiąt osób, wśród których zauważono: wojskowych, policjantów, kolejarzy, pocziarzy i robotników. Kobiet było mniej, ale były.

Gdy się krzyż rozstrzaskał, cała ta gromada „żałobna“ uśmiechnęła się z zadowolenia. Jedna tylko niewiasta: matka nieboszczyka, krzyknęła od bólu, orszak „żałobny“ ją jednak pilnował, aby przypadkiem resztek zdruzgotanego krzyża

nie włożyła do trumny syna, który należał do jednej z nowych — wiar sekciarskich.

Ale przypatrzmy się dalej „pogrzebowi“. W trupiarni było kilku nieboszczyków. Sekciarze poczekali, aż się pogrzeby katolickie zakończyły i gdy sami zostali, rozpoczęła się „pogrzeb“. Orszak żałobny powiększył się ponad sto uczestników, przeważnie mężczyzn. Kilkunastu z nich miało teczki, które otworzyli i zaczęli śpiewać — psalmy. Jakiś ich „ksiądz“ wygłosił mowę. Zaczął ją słowami: „Bracia i siostry w Chrystusie“, a zakończył słowami: „Cześć koledze!“ Cała mowa żałobna była najohydniejszym plugawieniem Kościoła, Ewangelji, księży, religii, nieba, piekła i t. d. Na twarzach słuchaczy odbijała się nienawiść i jakiś szatański upór. Na zakończenie kilka niewiast — z matką nieboszczyka na czele — rozpoczęły „Anioł Pański“. Na dziwaczny ten pogrzeb „chrześcijański“ — ku końcowi zgro-

madziło się sporo ciekawych, którzy podchwylili śpiew zbolącej matki i, mimo wściekłej złości sekciarzy — Anioł Pański cały odśpiewali. Sekciarze odeszli butni, dumni, zawzięci, z wyrazem piekielnej radości na twarzach. Na grobie syna — sekciarza — ukłękła matka, katoliczka, i gorzkie, nieutulone tży ronila...

To jedna z owych „ładnych“ rzeczy.

Chcecie drugą? Proszę:

W Warszawie policja zastrzeliła groźnego bandytę i opryszka. Za kilka dni odbył się pogrzeb tego nieszczęśliwca. Trumna bandyty zalana najkosztowniejszymi kwiatami, za trumną ponad trzytysięczny tłum: bandytów, złodziei, kasiarzy, dziewczek ulicznych i innych wyrzutków społeczeństwa. Tramwaje stanęły, przechodnie po ulicach — też stanęli jakby wryci, że zbrodniarz ów ma tyle wielbicieli w Warszawie.

Toby była druga „ładna“ rzecz w Polsce „katolickiej“.

Czy są jeszcze inne? Hoho!

W jednym z teatrów warszawskich odegrano (i dalej grają) sztukę tak niemoralną, tak haniebnie bezwstydną i podniecającą do namiętności cielesnych i „kultu“ nagiego ciała, że publiczność, choć niezbyt pamiętająca o 6 i 9. Przykazaniu Bożem — gwizdami napiętnowała to bluźniercze deptanie moralności chrześcijańskiej. Zydzi (a jest ich w Warszawie 450.000!) tłumnie chodzą na „przedstawienie“ i razem z polskimi niedowiarkami, sekciarzami, uczestnikami pogrzebu bandyty i wszystkimi wrogami Chrystusa — cieszą się i radują — i Polskę katolicką na śmierć odsądzają.

Ze różne: czerwone, poranne, ilustrowane Kurjery są również zachwycone owym przedstawieniem, na to można było być przygotowanym. Ale że katolicki „Czas“ w Krakowie, w numerze z dnia 30. X. też wychwała ten ordynarny policzek dla moralności, jest to bardzo groźne Memento dla ducha polskiego. Rozpacz!... Wstyd!..

* * *

Po przeczytaniu tych kilkunastu zdań jedni powiedzą: „Skandal!“ — drudzy powiedzą: „Okropność!“ — inni zaś: „Nieźle to napisane“ — jeszcze inni: „Co za życie w tym artykule!“ i t. d. i t. d.

I na tem się skończy...

Boże, Boże! Kiedyż przestaniemy być „wierzącymi“ fujarami, „katolickimi“ niedołączkami?!

Kiedyż oprzemy swe życie na wartościach ducha, w życiu wewnętrznym — świętem w Chrystusie!?

Kiedyż się staniemy katolikami, ludźmi czynu, chrześcijanami odwagi, która płynie ze znajomości i ukochania swej wiary!? Kiedyż nadamy naszym organizacjom katolickim charakter nieustraszonych obrońców Chrystusa i Jego deptanego, łamanego Krzyża?

Kiedy my wogóle zrozumiemy konieczność zakładania i należenia do „takich“ Lig, związków i innych zrzeszeń katolickich?!

Ks. Ferdynand Machay.

N. B. Do założenia Ligi katolickiej w parafji według statutu, zatwierdzonego przez władzę, wystarczy 10 (dziesięć) odważnych katolików. Statut Ligi można w dowolnej ilości nabyć w Administracji „Dzwonu“. — Cena 20 gr.

—00—

Ewangelja na niedzielę 24-tą po Świętkach.

Ewangelja według św. Mateusza w rozdz. XIII.

Onego czasu, mówił Jezus do rzeszy to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłokół między pszenicę i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłokół. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kłokół ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snac, zbierając kłokół, nie wykorzrenili zarazem z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żełcom: Zbierzcie pierwęj kłokół, a zwiążcie go w snopki ku spaleni: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.



Kościół modlący się.

Nona. (Godzina 9-ta).

Dziewiąta u starożytnych — a nasza trzecia godzina po południu — to Nona w brewjarzu. Ostatnia z małych Godzin kanonicznych. Układem podobna do Tereji i Seksty. Pierwotnie (przed 9 w.) odprawiano ją zawsze koło godziny trzeciej. Dziś różnie; w jednych zgromadzeniach w samo południe lub po Mszy św. wspólnej, a w innych przed Nieszporami.

Już słońce zeszło z południowych wyżyn niebieskich, ma się ku zachodowi. Jeszcze żarem swym dokucza, ale w miarę zniżania się ku ziemi rzuca coraz większy cień i coraz mniej ogrzewa.

Już popołudniu; zapomina się zwykle o rannym wschodzie, myśl więcej zwraca się ku mającemu wnet nastąpić końcowi. Inne teraz nastroje i inny wygląd świata. To samo słońce, co rano radośnie witało ziemię, iskrzyło się promieniami w kroplach rosy, teraz świeci także jasno, ale inaczej, poważnie, smutno. Czasem taka cisza zalega i wisi nad ziemią,

skapaną w złotych płomieniach zachodzącego słońca, że zwraca na siebie uwagę. Bo nadchodzi wieczór, noc wnet zapadnie; odmieni się wygląd ziemi. Dlatego zachód słońca nasuwa poważne myśli.

Dzień się nachylił ku zachodowi.

I w życiu człowieka podobnie bywa. Jest południe życia, pełne sił, ale przemija, przychodzi popołudnie, owe zbliżanie się ku zachodowi — ku śmierci. Jak słońce coraz dłuższy cień rzuca, tak człowiek ciągnie za sobą na starość coraz dłuższy łańcuch wspomnień z lat minionych. Siły opuszczają go, zapal stygnie, zgadza się z tem, co może w młodości namiętnie zwalczał, bo teraz szuka spokoju; namiętności cichną, bo nadchodzi koniec, ów zachód życia ludzkiego, po którym niema wschodu na tej ziemi. **Przyjdą lata, dni, chwile, „o których mówić będziesz: Nie podobają się mi“**, jak wyraża się Pismo Boże w księdze Koheleta (12, 1—3). Dziwna to księga, jest jakby narzekaniem ludzkości, w której oczach wszystko mija, kończy się i ginie, bo wszystko marność: **tylko człowiek pójdzie do domu wieczności swojej** (tamże 12, 5).

Kościół jednak nie patrzy tak rozpaczliwie na chylący się ku końcowi dzień, a tembardziej na śmierć. Właśnie Nona w codziennym brewjarzu, owa 9-ta godzina dnia u Rzymian — a nasza 3-cia jest wyznaniem wiary w nowy wschód w nowe życie, które nie zazna nigdy zachodu — śmierci.

Hymn kościelny tej „Godziny“ wspomina o śmierci naszej, ale zaraz dodaje prośbę do Boga, by dał nam światło, które nigdy nie zgaśnie.

„Twórczo rzeczy i ich życie

**Światłem dziennem Ty kierujesz,
Racz oświecić wieczór jasnie,
W którym życie już nie gaśnie“.**

Daj nam światło — łaskę dobrze umrzeć, niech potem nastąpi życie wieczne — szczęśliwy, który nie ogląda nigdy wieczora.

Lecz Nona — czyli 3-cia godz. jest godziną skonu na krzyżu naszego Zbawiciela (Mat. 26, 46). Dlatego dalsza część hymnu mówi o „nagrodzie świętej śmierci“ Jezusowej. Śmierć Jezusowa i zasługi jej niech nam wyjednają wieczne przebywanie w niebie.

Krew Jezusa to sprawiła, że po zmroku moralnym, po niewoli szatańskiej nastąpiła jasna wolność synów Bożych, że po zachodzie ziemskim czeka nas nowe światło, niezające zachodu ani nocy.

Kapitulum Nony niedzielnej słowy św. Pawła — przypomina nam nieocenioną wartość Krwi Chrystusa. „**Kupieni jesteście za cenę wielką. Stawcie i noście Boga w ciele waszem**“ (1 Kor. 6, 20).

Pamiętaj i uznaj chrześcijaństwo, godność swoją, żeś wykupiony za cenę krwi Syna Bożego z niewoli czarta, grzechu i wszelkiej nędzy duchowej. W dni powszednie na tem samym miejscu przemawia św. Piotr (1 Piotr. 1, 17—20). „**W bojaźni obcuście z sobą w czasie pielgrzymki ziemskiej, bo wiecie, że nie za znikome wartości, nie złotem i srebrem odkupieni jesteście, ale drogocenną krwią Chrystusa jako Baranka bez skazy**“.

Za niedbalstwo o zbawienie duszy Krwią Jezusa odkupionej, za lenistwo duchowe i oziębłość, za nie-

korzystanie z okupu, jaki za nas dał Chrystus, kiedyś odpowiemy przed Sędzią-Bogiem. Oby wtedy nie zaszło nam na zawsze słońce i nie nastąpiła dla nas noc wieczna.

X. M. K.

„Ja chcę panować mojem Sercem“.

Cześć zewnętrzna, oddawna przez Kościół Boskiemu Królowi w murach Jego świątyni i będąca wrazem duszy Jego mistycznego ciała, nie wystarcza Panu naszemu. Żądaniem Jego, objawionem słudze i powiernicy Jego Najśw. Serca, św. Małgorzacie Marji, jest panowanie w rodzinach i społeczeństwie. Do tego też zmierzają wskazania Namiestnika Chrystusowego, zawarte w encyklice „**Quas primas**“, ustanawiającej osobne święto Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla.

Każde słowo, padające z wyżyn Stolicy Piotrowej, ma dla nas katolików doniosłe znaczenie i winno odbić się silnym echem w głębi dusz naszych. W szczególności zaś encykliki papieskie są temi odevzwaniami Głowy Kościoła, zwróconemi do całej oweczarni z Arcypasterzami na czele, a zastosowaniami do potrzeb i wymagań czasu.

Wspomniane orędzie Ojca św., Piusa XI, wydane w grudniu 1925 r., jest najwyższej wagi dla rodzin i społeczeństw naszych czasów.

„**Usunięto Boga i Jezusa Chrystusa**, — pisał już tenże Papież w pierwszej swej encyklice „**Ubi arcano**“, — od prawodawstwa i spraw państwowych i powiedziano, że władza nie pochodzi od Boga, ale od ludzi. To było przyczyną, że... zachwiała się sama podstawa władzy“.

Skądinąd, przez upadek moralności, rozluźnienie węzłów małżeńskich i zeświecczenie pojęcia o Boskiej instytucji małżeństwa, „**zachwiał się kamień węgielny narodu rodzina**, znikła emota prywatna i publiczna“²⁾. Chodzi więc, jakby o nową i powszechną intronizację Chrystusa Króla, to znaczy o przywrócenie Jego panowania w rodzinach, narodach i społeczeństwach, o wprowadzeniu we wszystkie komórki społeczne Jego zasad, praw i nakazów. A że najważniejszą komórką społeczną jest rodzina jako podstawa bytu i rozmnażania się ludzkości, przeto od niej rozpocząć trzeba pracę nad rozbudową społeczeństwa jako królestwa Chrystusowego, dla udaremnienia niecných zamachów łóz masonskich, burzyeieli bolszewickich i różnych sekt.

Wiadomo, iż szerzy się dziś w całym katolickim świecie i w naszym kraju dzieło Intronizacji Serca Jezusowego, albo poświęcenia rodzin N. Sercu Jez³⁾. Nie jest to co innego jeno właśnie społeczne uczcze-

¹⁾ Słowa P. Jezusa do św. Małg. Marji.

²⁾ Kaz.: „Zasługi Świętych dla narodu“, II tom pism ś. p. ks. arc. Bilezewskiego, str. 222.

³⁾ Zaznaczyć należy, iż dzieło Introniz. S. J. i Tow. społeczn. panowania J. Chr. wraz z Apostolstwem modlitwy starały się usilnie przez cały szereg lat u Stolicy św. o ustanowieniu święta Chrystusa Króla. Patrz: „Święto Chrystusa Króla“, broszurka wydana przez OO. Jezuitów.

nie Chrystusa Króla. Przez dzieło to bowiem uznają Go rodziny jako Władcę, pełnego miłości, a jednocześnie jako Najwyższego Pana Swojego; szkoły, stowarzyszenia religijne i społeczne, zakłady wychowawcze i dobroczynne jako Swego Króla. Pięknam i zbożnem jest to dzieło i daj Boże, by się jak najbardziej szerzyło.

Ale to Serce Jezusowe, przedstawione na obrazach, umieszczone w ogniskach domowych na wydatnem i poczesnem miejscu, i skupiające wokoło siebie rodziny na wspólną codzienną modlitwę, — to jeno symbol widzialny panowania w nich Chrystusa, Króla miłości, pokoju i jedności. Ci, którzy w ten sposób Serce Boskiego Pana i Głowy rodzin na ołtarzach domowych umieścili, winni zarazem żywego Chrystusa do dusz swych wprowadzać, aby w nich stale przemieszkiwał i przez nie promieniował, a oni w Nim, z Nim, przez Niego i dla Niego żyli. W tym też duchu odzywa się żarliwy apostoł tego dzieła, O. Mateo SS. CC. „Pracujcie nad wzmożeniem ducha eucharystycznego w rodzinach, które intronizowały u siebie Boskiego Króla. Mówcie i powtarzajcie, że poza obrazem trzeba za wszelką cenę rzeczywistości; że poza sztandarem Król miłości w Najśw. Hostji musi przewodzić rodzinie. **Trzeba przepoić rodziny Eucharystją!** Oto panowanie Króla pokoju wprowadzie, żywa, bo oparta na miłości, którą się żyje. Nie da się nawet przewidzieć, jakie to będą przecudowne i bogosławione owoce z tego przetworzenia się ognisk rodzinnych w żywe przybytki, albo lepiej, z tej łączni wewnętrznej, jakoby dwu piętér w jednym domu, między przybytkiem Króla i Jego prawdziwych przyjaciół — między tabernakulum eucharystycznym a tabernakulum rodzinnem“⁴⁾.

Święto Chrystusa Króla obchodzić będziemy z wdzięcznością dla Stolicy św. i z tą radością, z jaką święcimy wszystkie w Kościele naszym uroczystości. Zwrócimy w tym dniu oczy i serca w szczególności tam, gdzie Pan nasz tu na ziemi założył Swą Stolicę i skąd losami rodzin, społeczeństw i ludzkości całej kieruje. Wszelako nie możemy ograniczyć się na tem. Idea przewodnia i zasadnicza tego święta ma nami ować i znaleźć oddźwięk w życiu naszym. Pracować będziemy, ile sił starczy, w myśl wskazówek i uchwał zjazdów naszych katolickich, nad logicznem i konsekwentnem wcieleniem w czyn myśli, które kierowały Stolicą św. w ustanowieniu uroczystości Chrystusa Króla. Będziemy się starać o nabycie, czy też i wzrost posłuszeństwa, gorliwości, poświęcenia, odwagi, wierności i wytrwałości w służbie Chrystusa Króla, by nie być przeciętnymi Jego poddanymi, lecz odznaczyć się w pracy i walce pod sztandarem kółlewskiego Wodza, przeprowadzać doń zbiegłych i pozyskiwać nowozacętnych.

„Wielka ożywia nas nadzieja — mówi Ojciec św. w swej encyklice — że doroczne święto Chrystusa Króla, które będzie się teraz obchodzić, nakłoni społeczeństwo, jak to jest pragnieniem wszystkich, do powrotu do Najukochańszego Zbawiciela. Przygoto-

wanie i przyspieszenie tego powrotu słowem i czynem byłoby zaiste zadaniem katolików“.

Pamiętajmy też o tem, że powszechne królowanie Eucharystycznego Serca Jezusa, to prawdziwa i niezawodna związka pokoju i jedności rodzin i społeczeństw, jedyny trwały i prawdziwy łącznik między różnemi narodowościami świata, a zarazem rękojmią zgodnego współżycia.

Boski nasz Władco, a w krasie Twej i w piękności Twej podążaj, pomyślnie postępuj i panuj dla prawdy, cichości i sprawiedliwości“⁵⁾.

„Zniźdź niby zorza nad polskie poddasza,
„Nad bory ciche, wstęgi łąk i pól,
„Gdy nowe święto radośnie rozgłasza,
„Żeś Ty narodów nieśmiertelny Król!

We wszystkich narodach, społeczeństwach i rodzinach katolickiego świata, a zwłaszcza w narodzie naszym i rodzinach jego rozsiadłych od szczytów Tatr po Bałtyku brzegi, bądź pozdrowion Królu!

Ave, Rex!

H. Lut.

Zaduszne dni.

Z dniem pierwszym listopada świat chrześcijański pogrąża się w myśli o życiu pozagrobowym i głębiej, niż kiedyindziej, zastanawia się nad wiecznością, nad życiem, które przemija jako cień, wspominając swych drogich, co żyli tak jak i my życiem bujnem nie zawsze na śmierć pamiętni, a oto znikli i oni.

Gdzie teraz są?...

Myśli te nie tylko wierzących ludzi, ale wszystkich innych zajmują, szczególnie w dni Zaduszne i w miesiącu listopadzie, wspomnieniu DusZ ZesZłych z tego świata i modlitwie za nich poświęconym.

Jeżeli gdzie, to u nas w Polsce, dni Zmarłym poświęcone, ze szczególnem pietyzmem zawsze obchodzone i dni te były jakby narodową żałobą. Nie dziwnego. Dzień Zaduszny przypominał Polakom dawnym te setki i tysiące poległych braci w walkach narodowych o utrzymanie niepodległości lub jej odzyskanie. Dziejopisarze nasi liczą do tysiąca bitew danych przez Polskę przeciwko samym tylko niewiernym. A trzy razy tyle ich będzie w obronie przed zachłannością i zaborczością już „chrześcijańskich“ sąsiadów, co chcieli zniszczyć odwieczne Królestwo **Maryi**. Europa budowała, handlowała, uczyła się; Polska, naród rolniczy, wojenny, a nie podbójczy, czuwała wciąż na koniu za nią, opatrnie postawiona i wierna na swoim stanowisku.

Na wielkich naszych południowych płaszczyznach widzieć można długi rząd kurhanów — to mogiły poległych w boju rodaków. A ile ich w wojnie światowej i Polskiej usypało w kraju naszym — ile na świecie, a wszędzie leżą Polacy, spoczywają chrześcijanie, nie zawsze doskonali, czasem obojętni dla wiary, pełni błędów i grzechów poszli na sąd Boży i — znikli nam z oczu. Rodziny oplakawszy, mało nie wiele, ich zgon, odmówili pacierze i — zajęli się

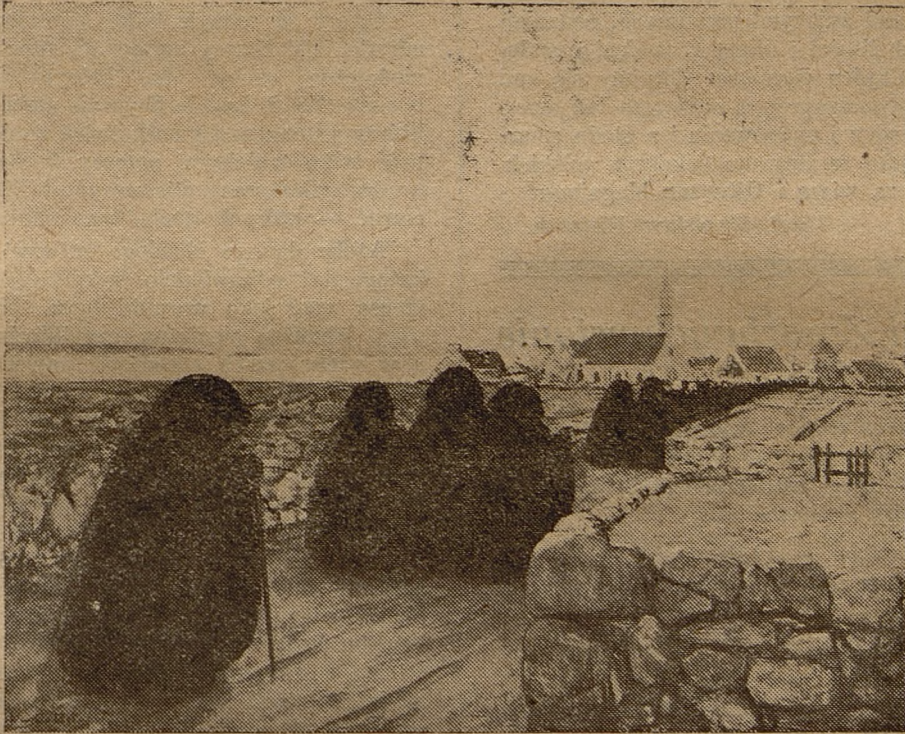
⁴⁾ Okólnik do apostołów Intronizacji. — U nas w Polsce, dzieło poświęcenia rodzin pozostaje pod wyłącznem kierownictwem OO. Jezuitów.

⁵⁾ Ps. 44, 5.

sobą. O innych, mniej kochanych, i tyle się nie zartoszczono; leżą zapomniani i nie oplakiwani. Cisza dookoła, a raczej turkot straszliwy życia teraźniejszego zagłuszył jęki tych biednych dusz tak, że nie słyszymy ich wołania: „Zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami wy przynajmniej przyjaciele nasi, bo nas ręka Pańska dotknęła (Job. 19).

Usłyszmy dziś, słuchajmy pilnie zawsze tych czyścowych wołań, które nam Kościół katolicki w swej liturgji świętej w imieniu Dusz w Czyśćcu cierpiących głosi. Świat gwarny, świat hałaśliwy, świat bezmyślny leci z zapalem do wieczności, grzesząc: — Kościół katolicki staje w tym miesiącu przed całym

w ogniu Czyścowych Dusz, które winniśmy wszelkimi sposobami ratować i wspomagać, aby copędzej mogły oglądać Boga i cieszyć się wiecznem szczęściem niebian. O jakże długim wydają się dla biednych dusz w Czyśćcu cierpiących czas pozagrobowej pokuty. Jak one tam tęsknią, za świtem jutrzejki, która będzie im zwiastunką dnia chwały wiecznej! One teraz widzą jasno świętość Boga i wielkość swych grzechów, one widzą, że słusznie na te męki są skazane, a nieraz — jak piszą Ojcowie święci — i na setki, a może i tysiące lat!... Dusze Czyścowe widząc tyle zmas na sobie — spokojnie znoszą tę karę oddalenia od Bożego Serca, bo wiedzą, że „nic zmasa-



światem w żałobie po swych wiernych i spokojnie śpiewa: Requiem aeternam dona eis Domine! Może świat szaleć, może ziemia się trząść w swych posiadach, góry ziemskie mogą się walić jedna na drugie, Kościół w tych dniach jak przed wiekami obchodzić będzie swoje Zaduszki i z niezmaconym spokojem przypominać obowiązek modlitwy za zmarłe dzieci swoje. Nie zapomni o nikim, żadnego ze swych nędzarzy nie pominie, żadnego z żebraków. Nie nie uspi i nic nie przerazi jego niezawodnej pamięci.

Tak, Kościół pamięta o swych zmarłych, ale czy my, katolicy pojedynczy dosyć pamiętamy o nich? Nie! Pamięć o nich ginie u nas prawie z dźwiękiem dzwonów, ogłaszających przyjście ich do wieczności, a nie myślimy o tem, że przyjaźń, że przywiązanie, które kończy się ze śmiercią, nie było nigdy prawdziwe, bo nam Pismo święte mówi, iż „miłość od śmierci mocniejsza“.

Ileż to dusz w Czyśćcu cierpi za swą niepamięć o zmarłych! I nas to czeka, jeśli z miłosierdzia Bożego unikniemy wiecznego potępienia za złe, oziębłe, nieenotliwe życie i za tę nieczułość naszą dla płonących

nego nie może wejść do Nieba — tak wielka jest świętość i sprawiedliwość Boża.

Dni zasług dla nich już zamknięte: mogą się modlić za nas i wypraszać różne łaski, a nawet cuda dla swych dobroczyńców, ale sobie nie już pomóc nie mogą. Na nasze teraz miłosierdzie czekają. O, usłyszmy, rodacy, usłyszmy karcące słowa Wielbnego Sługi Bożego O. Stanisława Papczyńskiego do nieczułych na męki Czyścowe braci naszych, wyrzeczone: „Bezbożny prawie i bez serca jest ten, kto ciężkimi mękami ich jest nieporuszony i z ratunkiem im nie spieszy“. O, tak! trzeba być istotnie bez serca, jeśli ma się wiarę, a zapomina o najbliższych sobie, o życia, zdrowia i majątku, a zawsze serca dla nas nie żalowali, a teraz, gdy umarli — opuszczeni, zapomniani są „Czyściec bez litości temu — woła jeden pisarz pobożny — który nie miał litości! A jeśli się ktoś tej groźby przyjaciela Dusz w czyśćcu pokutujących nie boi, to niechże się ulęknie, niech zadrży na słowa Chrystusowe: „Jaka miarką mierzycie, będzie i wam odmierzona (Mat. 7. 2). Słusznie, bo się stanie, gdy kto jest zimnym, skąpym, nieczułym i nie

pamiętnym o duszach w Czyśćcu cierpiących, aby gdy sam umrze, a dostanie się do ognia straszliwego — był zapomniany i został bez ratunku. **Bez ratunku** — czy my to słowo rozumiemy?

O, spieszymy, spieszny z jałmużną dla ubogich i nędznych w intencji naszych zmarłych, spieszymy z modlitwą z serca czystego lub oczyszczonego płynącą do Boga za kochanymi zmarłymi, a nadewszystko zdobywamy się na ofiarę, by prosić kapłanów o Msze św., jak najlichniesze Msze święte, za opuszczone, zapomniane biedne dusze Czyśćcowe, a usłyszymy kiedyś od Chrystusa: „zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci swoich najmniejszych, mnieście uczynili (Mat. 25, 40). Zaiste, niema pomiędzy nami żyjącymi mniejszych, nędzniejszych, godniejszych litości i ofiary i pamięci i czułości nad dusze w Czyśćcu cierpiące. Ulitujmy się nad niemi i stale je wspomagajmy, a zwłaszcza też dusze ludzi ubogich, w nędzy i opuszczeniu i z głodu zmarłych, a nadewszystko za duszami żołnierzy polskich, poległych w boju za wiarę i Ojczyznę błagajmy.

Józef Stanisław Pietrzak.

Jam Polski Zmartwychwstanie i Życie...

*Snem twardym posnęli woje — broń jeno błyska
A Jezus Chrystus, pełen smutku, — miłościw —
Idzie, tży roniąc, — przez polskie pobojowiska,
Przez wsi nasze. góry niezorane niwy!...*

*I błogostawi rycerstwu — drżącym wargi!,
W swe serce czujące ziemi ból wszystkie — chłonie:
Nadzieje złamane. — życia bezbrzeżne skargi,
Co z rycerskich ócz biją. — głębokich jak tonie*

*Idzie Chrystus Pan cicho przez śmierci łan żyzny..
Ległym szepce litośnie: Czemu się smucicie?
Hojnie nagrodzę Wam męstwo — Miłość Ojczyzny,*

*Ofiarny czyn życia, — krew przelaną obficie,
Tęsknoty zwarzone, tułaczke, ran ból bliźni!...
Ufajcie: Jam Polski Zmartwychwstanie i Życie*

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

Zorganizowane miłosierdzie.

(Z prac Zjazdu organizacji katolickich).

Na zjeździe naszych organizacji katolickich najmniej uczestników miała sekcja miłosierdzia, co łatwo było nawet z góry przewidzieć, wobec zainteresowania ogółu innymi tematami. A jednak z wyraźnego postanowienia Bożego, miłosierdzie jest niejako kluczem do nieba, bo stanowić ma o naszym zbawieniu czy potępieniu. „Pójdźcie błogostawieni Ojca mego“ — powie Pan Jezus do wybranych na sądzie ostatecznym, — a do odrzuconych: „Idźcie precz, przekłeci“, a podstawą tego rozdziału będą uczynki miłosierdzia: Albowiem łaknąłem, pragną-

łem, byłem nagim podróżnym, uwięzionym, a tylko pierwsi z was spełnili względem mnie obowiązek.

Wobec tak wielkiej wagi miłosierdzia, sędzę, że dobrze uczynię, wyciągając praktyczne wnioski z referatów, usłyszanych na sobotniem posiedzeniu tej sekcji. Będzie to korzyść i dla mnie samego, bo mam intencję spełnić tą drogą uczynek duchowego miłosierdzia; będzie też korzyść i dla czytających, bo nauczą się władać owym kluczem, otwierającym podwoje niebieskie, a który nie jest bynajmniej takim sobie pospolitym wytrychem do odmykania każdych drzwi, ale niby jakiś klucz od kasy ogniotrwałej, wymaga koniecznie specjalnego nastawienia mechanizmu kłódki lub zamka.

Cztery są rodzaje ludzi, potrzebujących od nas miłosierdzia! Starcy zgrzybiali, zupełnie kaleki i inne niedołężne osoby, dla których trzeba starać się o wszystko. 2. Ludzie fizycznie słabi lub mało zdolni, którzy jednak mogą cośkolwiek robić, a więc potrzebują tylko częściowej pomocy. 3. Bezrobotni — tym trzeba tylko pracę dostarczyć. 4. Nie umiejący pracować — których trzeba tego nauczyć.

Ażeby danego bliźniego zaliczyć do właściwej kategorii i odpowiednio wesprzeć, konieczną jest rzeczą znać jego warunki bytu, dając bowiem na oślep jałmużnę pieniężną, czynilibyśmy nieroztropnie, a w wielu razach szkodliwie nawet dla samych obdarowanych, czego chyba dowodzić niepotrzeba. Po wiejskich parafjach, gdzie wszyscy ludzie dobrze się znają, łatwiej się pod tym względem orjentować; w miastach daleko trudniej, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę zawodowych żebraków i prostych wyzyskiwanych lub oszustów. Dlatego w miastach szczególnie miłosierdzie winno być zorganizowane, aby nie chybiało celu i nie zachęcało do nadużyć. Każdy więc, kto tylko jest w tem szczęśliwym położeniu, że sam może się obejść bez miłosierdzia, powinien z poczucia obowiązku należeć do jakiegokolwiek instytucji dobroczynnej, płacąc choćby najmniejszą, ale stałą składkę, choćby np. 20 groszy na miesiąc, a na to każdy chyba zdobyć się może. Rodzice powinni wdrażać do tego dzieci i od lat najmłodszych zapisywać je na członków wspomagających różnych towarzystw dobroczynnych, albo też ich miesięczne składki przy swoich własnych odławać.

Do instytucji takich należą: **Konferencje męskie św. Wincentego a Paulo**, zajmujące się stale ubogimi rodzinami (a więc z wyłączeniem osób pojedynczo żyjących). **Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo**, które biorą w opiekę chorych, oczywiście tylko do czasu wyzdrowienia. **Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego**, istniejące w Krakowie od lat 343 i założone przez Piotra Skargę. Mieści się ono w domu własnym, przy ul. Siennej 5 i daje jednorazowe zapomogi wsiadającym się żebrac, oraz wypożycza bezprocentowo pewne sumy pieniężne pod zastaw ubrania lub biżuterji.

Natomiast specjalnością Krakowa i to doskonałe funkcjonującą, są **Komitety parafjalne**, założone przez naszego Najprzew. ks. Metropolite w czasie wojny. Składają się one tak z mężczyzn, jak i z kobiet, a działają tylko w obrębie własnej parafji. Każ-

da z tych instytucji ma swoich wizytatorów, którzy sprawdzają położenie ubogich, rodzaj potrzeby i jej stopień i według środków takowej zaradzają w zależności od zarządu. Cała bieda w tem, iż zamało jest członków wspierających. Takie np. Arcybractwo Miłosierdzia liczy tylko 150 mężczyzn i 17 kobiet, gdyż u nas publiczność nie lubi się zobowiązywać. Każdy złoży chętniej jakąś większą, lecz jednorazową ofiarę, niżby się miał podjąć małych datków miesięcznych. Niedobry to system. Więcej zbierze się z groźszy systematycznie dawanych, niżeli z jednorazowych złotówek, dlatego kto chce się zaopatrzyć w niezawodny klucz do nieba, przez roztropne spełnianie miłosierdzia, niech przedewszystkiem zapisze się na członka, którejkolwiek z wymienionych tu instytucji, o ile można — czynnego, a jeśli nie — to wspomagającego stałemi choćby niewielkimi datkami.

Lecz należenie do związków dobroczynnych nie zabezpiecza przed natrętami, napastującymi nas po ulicy, albo włóczącymi się od domu do domu. Jak postępować z takimi — oto ważna do rozstrzygnięcia kwestja. Przedewszystkiem jeśli to osoba miejscowa, poradzić, aby się zgłosiła do własnego Komitetu parafjalnego; wskazać życzliwie dnie i godziny przyjęć, zapisać sobie imię, nazwisko i adres, obiecać, że się ją poleci, lub t. p. Jeśli ktoś mówi, że wyszedł świeżo ze szpitala — zwrócić do Arcybractwa Miłosierdzia, Sienna 5, od godz. 10 rano. Takich, którym niby to brakuje na bilet kolejowy — wolno śmiało mieć w podejrzeniu, ale dla spokoju sumienia można im poradzić, aby się zwrócili do magistratu, który prawdziwie ubogim ułatwia powrót na miejsce zamieszkania. Dzieci lub młodzież niedorosłą bez opieki — trzeba kierować do sądu opiekuńczego, przy ul. św. Jana 22, albo do świeżo powstałego Komitetu wojewódzkiego dla opieki nad zakładami sierocemi. Głodnych lub podających się za bezrobotnych nie wspierać pieniędzmi, tylko albo pożywieniem w naturze, albo pewną liczbą dwugroszowych bonów, które dostać można w biurze „Komitetu Pomocy ubogim“, przy ul. Poselskiej 8, parter. Posilek za te bono**y w każdej ilości** wydają SS. Albertanki w zakładzie swoim przy ul. Krakowskiej i SS. Szarytki przy ul. Warszawskiej. Jeżeli żebrak nie chce przyjąć bonów, daje najlepszy dowód, że ich nie potrzebował. To też bono**y mają tę praktyczną własność**, że wspierają ubogich, odstrasza**ją** wyzyskujących. Taki już drugi raz do tego domu nie przyjdzie.

Widzimy więc, że zorganizowanie i roztropne miłosierdzie prawie na wszystko znajduje ratunek i nie obraca się na szkodę ani dających ani biorących...

Na prowincji, po wsia**ch**, każda parafia powinna mieć również jakąś instytucję dobroczynną, zostającą pod kierunkiem księdza proboszcza. Gdzie może być podwójna, tam najlepiej zakładać Konferencje mężczyzn i Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo. Gdzie członków odpowiednich do czynu zbyt jest mało, tam mogą oni wspólnie pracować, formując się, jako Komitet parafjalny — a wszyscy inni gospodarze i gospodynie winni się zapisać na członków wspomagających. Choćby i bieda u nich była — to

jedno jajko na miesiąc sprzedać na cele dobroczynne, od tego nikt nie zubożeje.

Kiedy się instytucji obejmie nasze wsie i miasta, i kiedy wszelkie datki pieniężne składać będziemy w upoważnione ręce, plaga żebractwa i wyzysku ulicznego, tak nisko stawiająca nas wobec innych krajów, sama przez się ustanie, a natomiast wzmóże się akcja, wspomagająca prawdziwych ubogich.

Takie owoce winniśmy wyciągnąć z obrad sekcji miłosierdzia.

Mieliśmy tam jeszcze przedstawione różne sposoby nowoczesnej akcji dobroczynnej na większą skalę, jako to ogrody i parcele robotnicze, ale przedewszystkiem tanie mieszkania dla sfer ubogich, podobne jak u nas na Modrzejówce pod Krakowem. Prelegent z łatwością dowiódł, że ze wszystkich sposobów ratowania bliźniego, szerzenie tanich mieszkań jest rzeczą najskuteczniejszą, ponieważ olbrzymio wpływa na moralność. Tam, gdzie po kilka rodzin mieszka w jednej izbie tak zwanym kątem, nie może być prawie mowy o wzajemnej harmonii, o moralności, i o jakichkolwiek możliwych warunkach egzystencji. Oto więc szerokie pole działania dla zamożniejszych i bogatych diecezjan, aby się przyczyniali zbiorowo do fundowania tanich mieszkań, osobliwie w okolicach podmiejskich. I na tem polu można coś zrobić niewielkimi nawet siłami. Na Podgórzu np. staraniem prezesa Ochrony lokatorów, p. Tomaszewskiego, urządzono siedem wcale przyzwoitych mieszkań ze zniszczonych wagonów kolejowych, ofiarowanych na ten cel przez zarząd kolei — i mieszkańcy tych osobliwych domków są bardzo zadowoleni ze swego kąta.

Niech tedy biedny, zamiast grosza, otrzyma od nas bono, posilek, albo jakąś praktyczną informację. A wszystko — w formie życzliwej, pełnej uprzejmości i miłości. Będzie ona łatwo życzliwą, jeżeli się do tego przygotujemy, uświadamiając się coraz dokładniej, gdzie i kogo zwracać należy. Często bowiem przyczyną szorstkiego postępowania z ubogimi jest nie brak miłości, lecz kłopot, w jaki wpadamy, nie wiedząc, jak w danym wypadku postąpić. Czujemy, że samo słowo: Niech Pan Bóg opatrzy — to za mało, a grosz rzucony częściej zaszkodzi niż pomoże; postępując przeto według wskazówek powyższych, nauczymy się pełnić akty prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia.

Stanisław Kostka.

Prośba.

Upraszamy uprzejmie Szanownych Dobrodziejów, by zechcieli łaskawie, według możliwości, przyczynić się, swemi dobrowolnymi ofiarami, do spłacenia długu zaciągniętego na pokrycie naszego kościółka.

Za tę miłą Bogu ofiarę, za Zacznych Ofiarodawców codziennie modlić się będziemy, wyprasząc dla Nich, u Boskiego Serca Jezusa, przez przyczynę Matki Najśw., św. Józefa i św. Tereni, od Dzieciątka Jezus, obfitość łask potrzebnych i błogosławieństw Bożych, znowie i wszystkie dary duchowne i doczesne według Ich intencji.

SS. Karmelitanki boso z Wesolej, przy ul. Kopernika 44, w Krakowie.



Z życia katolickiego w Polsce.

Konsekracja ks. biskupa Lisieckiego.

Dnia 25 b. m. w katedrze w Gnieźnie odbyła się uroczystość konsekracji ks. dra A. Lisieckiego na biskupa. O godz. 10 z rana niższy kler, kanonicy kapituły gnieźnieńskiej, oraz ks. Lisiecki z biskupami: ks. Okoniewskim i ks. Laubitzem, w uroczystej procesji podążyli do katedry. W procesji we wspaniałym stroju prymasowskim, uczestniczył również ks. prymas Hlond. Katedrę wypełniły tłumy publiczności. W świątyni odczytano bullę ceremonii konsekracji, poczem nowokonsekrowany biskup śląski, ks. Lisiecki, udzielił błogosławieństwa wiernym. Ingres w Katedrach odbył się 31 października.

Zjazd Katolicki w Poznaniu.

W dniach 6—7 listopada b. r. odbędzie się w Poznaniu w auli uniwersytetu poznańskiego VII Zjazd Katolicki archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej pod protektoratem Prymasa Polski J. E. ks. dr. Hlonda.

Pierwszy jubileusz Wrześni.

Dnia 21 października odbył się we Wrześni uroczysty obchód 25-tej rocznicy pamiętnych wypadków męczeństwa dzieci polskich z powodu zmuszania ich do modlenia się w języku niemieckim. Miasto było udekorowane flagami i zielonką. Wśród uroczystego nastroju wyruszył zrana pochód do kościoła farnego. W kościele mszę św. odprawił ks. Laskowski, proboszcz z Konarzewa, jeden z organizatorów strajku dzieci z przed 25-ciu laty. Kazanie wygłosił ks. prałat Stychel. W uroczystości wzięł udział wojewoda Buński, kurator poznańskiego okręgu szkolnego Chrzanowski, posłowie sejmowi i miejscowi naczelnicy władz.

Po nabożeństwie pochód udał się przed dom, w którym 25 lat temu mieściła się szkoła. Z trybuny przemówił burmistrz miasta Wrześni p. Sołtysiak, poczem wojewoda i kurator okręgu szkolnego dokonali odsłonięcia tablicy pamiątkowej z napisem: „Polacy nie zapominajcie, że w czasie niewoli wróg odwieczny katował tu dzieci wasze za ich gorące przywiązanie do wiary i mowy ojczystej. 1901—1926 r.“.

Na rynku odbyła się defilada pochodu przed naczelnikami władz i grupą byłych uczniów szkoły wrzeșińskiej z przed 25-ciu lat, uczestników ówczesnych wypadków.

Pogrzeb ostatniego członka Rządu Narodowego.

W dniu 27 b. m. odbył się w Krakowie pogrzeb ostatniego członka b. Rządu Narodowego ś. p. Marjana Dubieckiego. Pogrzeb odbył się na koszt państwa z honorami wojskowymi należnymi generałowi.

W kondukcje pogrzebowym, który prowadził ks. kan. Krasny, kroczył bataljon 20 pułku piechoty, szwadron 8 pułku ułanów ze sztandarami kirem pokrytymi. Trumna spoczywała na lawecie, za nią kroczyła rodzina zmarłego, woj. Darowski, komendant miasta pułk. Augustyn, reprezentanci władz miejskich, posłowie, senatorowie i t. d. P. Prezydent Rzpltej polecił wojewodzie krakowskiemu Darowskiemu wyrazić rodzinie ś. p. Marjana Dubieckiego głębokie współczucie i żal. P. wojewoda Darowski złożył na trumnie ś. p. Dubieckiego wieniec z szarfami o barwach państwowych z napisem: „Ostatniemu członkowi Rządu Narodowego, ś. p. Marjanowi Dubieckiemu od reprezentanta Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.“

* * *

Patryarcha wschodni w Rzymie.

Obrany niedawno przez biskupów grecko-melchickich patryarcha Antjochji JE. Cyryl IX Mugabgab, przybył do Rzymu, by z własnych rąk Ojca Świętego otrzymać paljusz i złożyć ze swej strony przysięgę wierności. Była to uroczystość, niewidziana w Rzymie od czasów papieża Benedykta XIV. Ojciec Święty, w dowód szczególnej łaski, ofiarował nowemu patryarsze złoty krzyż ozdobiony perłami, ze złotym łańcuchem oraz własnoręczne błogosławieństwo, wypisane na pergaminie.

Pod opieką św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Wspomnienia z wojny światowej).

Jednym z bohaterów wielkiej wojny światowej był pilot francuski Bourjade, nieustraszony pogromca aeroplanów niemieckich. Wiadomo dziś, że był to pokorny misjonarz Serca Jezusowego z Issodum, który po wojnie poświęcił resztki steranych sił nawracaniu ludożerców na Nowej Gwinei, ale długo nie wiedziano, komu zawdzięczał swe wojenne sukcesy. Szczęściem gorliwy zakonnik notował w ciągu walk łaski doznane w formie listów dziękczynnych do ukochanej „Małej świętej“, które zostały ogłoszone przed rokiem w dzienniku „La croix“.

Św. Terenia ratowała życie O. Bourjade, gdy jeszcze jako piechur wysłany na zwiady podsuwał się pod rowy nieprzyjacielskie najeżone kolczastym drutem. „Ileż to razy — pisze ukochana św. Tereso przesuwałem się między granatami, które pękały dookoła, a mnie pod Twoją opieką żaden nie dosięgnął“.

Potem znów św. Terenia strzegła po macierzyńsku jego aeroplanu, ozdobionego jej wizerunkiem. „Siostrzo Tereso, jakże Ci zdołam podziękować — pisze dzielny lotnik — ileż to razy wyrwałaś mnie śmierci! O tem chyba dopiero w niebie się dowiem, to pewna, że więcej niż dziesięć razy życie moje wisiało na włosku. Dzięki Twojej pomocy spadły na mnie odznaczenia, ta niebezpieczna dla próżności i miłości własnej. To też ukochana Mała Tereniu pamiętaj, że to z Twojej winy zostałem udekorowany, i przybądź mi na pomoc w walce z niebezpieczeństwem duszy, które na mnie ściągnęła Twa dobroć“.

Nowe beatyfikacje.

17 b. m. odbyła się w Rzymie uroczystość beatyfikacji 191 męczenników, poległych za wiarę w Francji w czasach rewolucji francuskiej. Pierwotna liczba przedstawionych do beatyfikacji wynosiła 213, w tej liczbie 3-ch biskupów, 162 księży, 45 zakonników i 3-ch świeckich, ale sprawa 22 z pomiędzy nich została odłożoną.

Dwa tygodnie zaś przedtem, t. j. 3 października Ojciec święty ogłosił bogosławionym kapłana i męczennika abisyńskiego, Michała Ghebre, jednego z najpiękniejszych postaci męczenników naszego Kościoła. Na nim spełniło się słowo Chrystusowe: Bogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Życie jego było szukaniem prawdy. Nie znalazłszy jej w herezji Eutychesa, zaprzeczającej Chrystusowi Panu ludzkiej natury, szukał jej w najstarszych księgach swego kraju, co go przekonało, że Kościół abisyński stracił z biegiem czasu czystość wiary. Mając lat 50 przedsiębierze więc podróż najprzód do Jerozolimy, a potem do Rzymu, ażeby znaleźć rozwiązanie swych niepewności i tam odbiera pożądaną światłość. W r. 1844 przyłączony jest uroczyscie do Kościoła, a w siedem lat później otrzymuje święcenia kapłańskie, zaczawszy już siódmy krzyżyk życia. Po powrocie do kraju, gdzie kilku kapłanów abisyńskich do prawdy pociągnął, zostaje aresztowany i wzięty na długie tortury. Rok przeszło spędza w więzieniu, mając nogi ściśnięte drewnianym jarzmem, a potem z rozkazu cesarza Teodora II w najokrutniejszy sposób ubiczowany. Żył jeszcze jakiś czas po tej męce, lecz zbliżając się szybko do śmierci, która nastąpiła spokojnie 28 sierpnia 1855. Bł. męczennik miał wtedy lat 64.

Powrót Krzyża.

Dnia 24 paźdz. odbyła się w Rzymie uroczystość przeniesienia Krzyża świętego do Colloseum. Po uroczystem pobłogosławieniu Krzyż ten, długości 8 metrów, przeniesiony został przez tłum wiernych na arenę Colloseum.

Colloseum zapelnily delegacje różnych stowarzyszeń oraz tłumy wiernych. Plac był oświetlony pochodniami. Przyjęcia Krzyża dokonał gubernator m. Rzymu. Grono pań zasypało Krzyż kwiatami. Jeden z księży wygłosił przemówienie, w którym podniósł znaczenie powrotu tego symbolu chrześcijaństwa na arenę Colloseum, skapaną we krwi męczenników. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Te Deum“. Krzyż usnęli masoni w r. 1871.

Pamiętkowe pozdrowienie.

We Włoszech, w odległości trzech godzin od Rieti, wznosi się klasztor Poggio-Bostone, założony przez Św. Franciszka Serafickiego w r. 1207. Wiośniacy okoliczni szczytają się, że gdy św. Franciszek przybył tu poraz pierwszy, pozdrowił ich słowami: Buon giorno, buona gente! — Dzień dobry, dobrzy ludzie! Na tą pamiętkę co rok 4. października, sztyldwach miejscowy obchodzi całą okolicę z bębmem i na każdej ścieżce powtarza owo pozdrowienie, a „dobrzy ludzie“ nie zaniedbują dać na nie pobożną odpowiedź.

Kaplica na okręcie niemieckim

Towarzystwo żeglugi Hamburg-Ameryka, zbudowało nowy okręt Hamburg z kaplicą katolicką, mogącą pomieścić stu pasażerów. W ołtarzu, prócz krucyfiksu jest figura św. Krzysztofa. Biskup diecezji Osnabrück poświęcił uroczyscie ołtarz przed pierwszą podróżą i zaraz potem odprawione zostały cztery msze św., w obecności dyrektorów towarzystwa, załogi okrętowej i pierwszych pasażerów.

Zaznaczyć należy, iż Towarzystwo Hamburg—Ameryka zbudowało też kościół katolicki w porcie Hamburgu obok własnego schroniska dla emigrantów.

W klasztorze.

Wdowa po b. kanclerzu austriackim, p. Mayr, wstąpiła jako nowicjuszka do Sióstr Salezjanek w miejscowości Hale w Tyrolu.

Kongres katolicki w Anglii.

Na początku października odbył się w Manchester ósmy z rzędu Kongres katol., łączący w sobie pod przewodnictwem arcybiskupa Westminsteru, kardynała Bourne, przedstawicieli całego angielskiego katolicyzmu. Wszystkie związki katolickie, jakie tylko w Anglii istnieją, nadesłały swoich delegatów, aby można było uczynić przegląd ogólny sił katolickich w całym państwie. Obok kongresu otwartą została wystawa wszelkich katolickich wydawnictw perjodycznych w kraju.

Zaznaczyć należy, iż pierwszy Kongres katolicki przed laty 20, odbył się również w Manchester.

Jubileusz św. Franciszka.

Obok Kongresu, święci się również w Anglii jubileusz serafickiego patriarchy. Pisma protestanckie, jak „Times“, ogłaszają o nim wielkie artykuły. Muzeum Brytańskie w Grenville otwiera dwumiesięczną wystawę franciszkańską, obejmującą głównie drogocenne rękopisy. Nawet miasta prowincjonalne, jak Newcastle, ogłaszają całe programy uroczystości: koncerty, odczyty, utwory sceniczne: Widać Anglija chce się wypłacić z długu wdzięczności, jaki zaciągnęła względem synów św. Franciszka, jeszcze przed swem zerwaniem z Kościołem; wiadomo bowiem, że działalność Braci Mniejszych w Anglii była swojego czasu olbrzymia.

Głosy episkopatu austriackiego.

Episkopat austriacki wydał instrukcję zbiorową, zabraniającą katolikom wybierać przedstawicieli z partji socjalistyczno-demokratycznej do sejmu czy do związków, ponieważ program tej partji jest przeciwchrześcijański. Dalej biskupi wyjaśniają, że rodzice, którzy oddają dzieci pod opiekę socjalistyczno-demokratycznych organizacji, są winni ciężkiego przestępstwa. Także należenie do socjalistyczno-demokratycznych związków robotniczych, ze względu na związane z tem niebezpieczeństwa dla duszy, jest zabronione. Nadto biskup Jan Gföllner z Linczu wydał odezwę do wiernych, zabraniającą udziału w zgroma-

dzeniach i dyskusjach, noszących antyreligijny charakter. „Jak bez wyraźnego pozwolenia kościelnego nie wolno czytać, ani rozszerzać książek, gazet i pism przeciwnych wierze, taksamo nie należy z własnej woli słuchać podobnych przemówień, ani uczęszczać na zebrania, gdzie takie mowy się wygłaszają, gdyż katolicy, nieoświeceni w sprawach religji, nabawiają się wątpliwości co do swej wiary. Przeciwnikom nie chodzi w tych razach bynajmniej o prawdę, tylko o poruszenie namiętności w tłumach i o wzbudzenie agitacji przeciw Kościołowi, jakoteż o interes własnej partji. Przytem w czasie tych zebrań dają się często słyszeć bluźnierstwa, albo też śmieszne oszczerstwa względem Kościoła, które historia dawno już rozstrzygnęła na jego korzyść, sięją się potwarze i nienawiści przeciwko duchowieństwu. To też unikanie podobnych zebrań jest ścisłym obowiązkiem katolików, o czem samo sumienie i poczucie religijne ostrzegać ich powinno. Ten, kto bierze udział w takich zgromadzeniach, chociażby z samej ciekawości, wystawia swoją wiarę na niebezpieczeństwo, daje publiczne zgorszenie, podtrzymuje wrogów Kościoła i przyczynia się do upadku religji w kraju“.

HUMOR.

— Proszę uprzejmie pana dyrektora o urlop na dzień jutrzejszy.

— A z jakiej przyczyny?

— Obchodzę 25-letnią rocznicę moich zaślubin.

— No, pierwszy raz — zwalniam pana; ale nie myśl pan, że co każde 25 lat tak będzie.

JÓZEF ANDOR.

16

NAUCZYCIELKA.

POWIEŚĆ.

Tłumaczenie z madziarskiego.

— Cóż mi do tego?

— Tobie może coś będzie do tego, i ja też jestem tu zainteresowany. Dość na tem, że masz się dowiedzieć, kiedy to nastąpi, jak długo będzie u niej gościł i o czem będą rozmawiali.

Zarządca przypomniał sobie resztki dawnego honoru.

— To znaczy że mam być szpiegiem?! Ja Eugenjusz Dényey!

— Ty, synu, ty! Ty, Eugenjusz Dényey, w twojej własnej pańskiej osobie! Czyliż nie szpiegowaleś jej dotąd? I jeszcze jedno! Czyż nie będzie rzeczą bardziej interesującą szpiegować teraz ich dwoje? Zresztą od tego właśnie zależy, by panienka jakie dwa — trzy dni później rozmawiała z tobą, a od ciebie będzie zależało, byś mógł potem razem z nią spacerować po ścieżkach przy blasku księżyca.

Zarządca uległ. W krtani mu wyschło; w głowie się paliło, a jego sumienie czyniło mu jeszcze tylko jeden zarzut.

Z dziejów Różańca w Polsce.

V.

Posiew Apostolów Różańca nie zmarniał, Polska jak długa i szeroka, rozkwitła w „Róże ducha“. Już O. Walerjan Litwamides liczył za swoich czasów, w samym Krakowie 50.000 wpisanych do Różańca. Nie było wsi czy miasta, kiedyby po świątyniach, codziennie nie wznosił się śpiew Różańca, zda ci się, że to jedyna modlitwa ludzi. „Pokaż mi człowieka w Polsce“ — pisał O. Frydrychowicz, któryby do Różańca nie należał? Wynajdź taką diecezję, prowincję, słowem zaulek, skądby nie dolatywała cię woń Różańca? Gdzie są owieczki, którychby pasterze nie paśli Różami? Nic nie istnieje w Polsce, co by się ukryć mogło przed płomieniami Różańca. Cała Polska rozbrzmiewa intonacją Różańca“.

Zamało to nazywać Błogosławioną Dziewicę Polską Królową, bo w Polsce niezliczone ma cudowne obrazy, ma kościoły i ołtarze Swojej czci poświęcone i chórzystów, śpiewających do Niej godzinki i litanje i pieśń Jagiellońską, ale tego wszystkiego za mało!

Różańcową Polską Królową, nazwać ją należy, bo najwięcej jest u nas uwielbianą, najmiłszą Swoją różańcową modlitwą. Z tego miłego Jej Różańca krzewi się miłe dla Niej w sercach nabożeństwo, a przezeń Ona najmiłszą się staje Matką dla Polaków, a Polacy najmiłszymi Jej dziećmi.

Kiedy przejdziemy się po starych zamkach, ścianami przy marmurowych po kościołach grobach, na ołtarzach i posągach ówczesnych kobiet, widzimy zawsze Różańce w ich dłoniach, jakby powiedzieć

— Co do rozmowy: przecież to niemożliwe!

— To już twoja rzecz! Im więcej się dowiesz, tem miłszą będzie dla ciebie. — Jesteśmy w domu. Czy dostanę wina?

— Tak jest; chociażbym miał kraść! — wrzasnął oszołomiony młodzik i silnie uściśnął rękę mentora. Pocztmistrz zerknął nań z pod oka i obaj nagle się uśmiechnęli. Rozeszli się wesoło i z zadowoleniem.

VIII.

Tymczasem w wąskim i ubożuchnym pokoiku wikarjuszowskim — waliły się wszystkie ściany najwspanialszego zamku na lodzie. A jednak co to był za wspaniałe uplanowany gmach! Z cegły przepalonej ogniem młodej duszy, pokryty gruntownem przekonaniem żywej wiary i wymalowany wspaniałymi barwami świeżej fantazji! A teraz budowniczy patrzy się na jego ruinę wzrokiem przytępionym, zmordowaną energją i wątpiącą wiarą. Życie stanęło w poprzek z jego wspaniałym gmachem i rzuciło nań zimny swój cień. Tworzą się szczeliny między cegłami, przez dach przecieka brudna woda, a barwy znikły zupełnie. Tak, tak! Niejeden z nas dożyje takiego zgonu swych planów, lecz ten lub ów zdoła potem zacząć od początku, mając jeszcze dość czasu, by ocalić swój zapał, z pośród walących się rumo-

chcieli: to klejnoty nasze najmiłsze, ozdoba najpiękniejsza.

Ale, czy tylko w sercach ludzi i kobiet tętniła modlitwa Różańca? Rycerz polski, wyjeżdżając na wojnę w jedną rękę brał szablę, a w drugą Różaniec. O najznakomitszych hetmanach naszych czytamy, że codziennie odmawiali Różaniec. W księgach bractw Różańcowych, po różnych miejscach wprost niepoliteczne są imiona rycerstwa i szlachty, oddających imiona swoje w rejestr bractwa Różańca. Po skarbcach i muzeach pokazują do dzisiaj Różańce hetmanów: **Chodkiewicza, Czarneckiego, Żółkiewskiego, a nawet Kościuszki**. W trumnach bojowników polskich, w rozsypane ich prochów, znajdują się do dzisiaj nierozsypane Różańce. „Szum dziwny słychać, jakby szelest wielu liści suchych, wijących się pospołem w lekkim wietrze, jakoby mowę wielu głosów, przeciszanych bólem, jakby skargę przebudzonych w trumnie i zasypiających znowu“ (Krasiński). — A w szumie tym idzie głos: wtem była ich sercem i duszą ich duszy!

Nietylko hetmani i rycerstwo, ale Królowie nasi idą przed narodem z Różańcem w dloni. Ci, wśród nich, najwięksi — jak **Kazimierz Jagiellończyk**, piszący do Generała zakonu: „Całuję twoją świętą szatę, pragnąc, abyś mi przysłał jak najwięcej apostołów Różańca, reformatorów ludu“. **Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory**, niczego nigdy bez Różańca nie rozpoczynają. **Władysław IV.**, wraz z żoną swoją **Cecylją Renatą** wpisuje się do Różańca. To samo czyni **Jan III. Sobieski**, a pod Wiedniem wojska swoje błogosławi Różańcem. Najnieszczęśliwsi, dla których korona była wieńcem cierniowym, jak **Jan**

Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, Stanisław Leszczyński tą modlitwą słodzą swą dolę. Ostatni z rodu Sasów, z relikwią katolicką, przyjmuje praktykę odmawiania Różańca.

Królowa Anna Jagiellonka, wdowa po Batorym była wielką, nietylko czciicielką, ale krzewicielką Różańca. Inna latarośl Jagiellonów, **Barbara Jagiellonka**, wydana za Jerzego Księcia Saskiego, na obczyźnie szerzy nabożeństwo Różańcowe i z jej polecenia Dominikanin z Lipska, **O. Marek Weide**, pisze po niemiecku: „Zwierciadło Bractwo Różańca Najśw. Panny“ (1514).

Zdrowe i silne było tętno Polskiego serca, jak długo odzywa się Różańcem. Było u nas tak potężne życie z wiary, że nie mógł się rozwinąć żaden chwast herezji, szedł tu i ówdzie, ale zwiadł czempredzej. Powstał cały zastęp obrońców wiary (głównie z zakonu Dominikańskiego, którzy za wzorem swojego założyciela św. Dominika nie znali innej broni na zwalczanie herezji, jak wypróbowaną Różańcową. Apostołowie Różańca, jak wspaniały Antoni z Przemysła, **Bzowski, Litwaniński, Miechowita, Bukowski**, byli równocześnie gorliwymi obrońcami wiary, do których przyłączył się cały zastęp gorących miłośników Różańca, jak **Melchjor z Mościsk, Łukasz Leopoldes, Cyprjan Wileński** i wielu wielu innych, niezłomnych bojowników katolickiej wiary. Zresztą naród wpatrzony i rozkochany w Marji, którą w Tajemnicach Różańcowych oglądał, żadną miarą od Niej oderwać się nie mógł, zasmucić nie chciał, przyjmując zasady niezgodne z nauką Jej Syna. A jeśli ci, którzy byli w narodzie słabszymi, zachwiali się pod wpływem nadechodzących: „nowinek“, to wnet taka tęsknota

wisk. W pokoju wikarego nieraz do północy świeciła się lampa. Siedział przy biurku i czytał. W gorące rozpalonej świętem pragnieniem, czytał dzieła o nowych obowiązkach względem Kościoła, wywołanych nową sytuacją społeczną, przede wszystkim zaś cudne księgi jego płomiennego biskupa utkwily mu głęboko w duszy. Pisma te, będące plonem wysoko wznieśonego umysłu, porwały go za sobą w niebo, wyrwały w jego duszy litery powołania. Pod ich wpływem serce się rozszerzyło, świat duchowy rozwinął się, a mózg począł z łatwością rozwiązywać dotąd zawile pytania, prac go świadomością bezgranicznej potęgą do czynu.

Zawróciło mu się w głowie od ogromu tych barwnych, falujących myśli i jedynie szmer płomienia w lampie przypominał mu, że jest w domu i że obok w najbliższej jego odległości istnieje życie, chociaż chwilowo pogrążone w sen i ciemność. Życie! To owa nędzna wioska. Szkoła wiejska. Lud. Dzieci. Proboszcz. Zarządca. Oni wszyscy razem i każdy z osobna, to kamień poszczególny, albo kupa kamieni, o którą, na wzór bańki mydlanej, rozpryskują się wszystkie wspaniałe zamiary! To bomby niszczące mury uplanowanych przez niego zamków! Cóż z tego, że świadom jest swojej pracy? Świetny cel bliższy przed nim zdala, a on dąży do niego na czwora-

kach. Każy krok raną bolesną wżera się w jego serce, tem boleśniejszą, że nie może temu nic zaradzić. Niegdyś — nie tak zresztą dawno, wśród czterech ścian seminarjum, życie zdawało mu się kwiecistą łąką, na której szczęśliwie i spokojnie pasie się bydełko, a on jednym odważnym słowem może odpędzić od niego wilków. Obecnie przepaście i rozpadliny ścielą się przed nim, łąka wyschnięta, spalona, bydełko szuka obcej paszy i li tylko przyzwyczajenie stare trzyma je przy pasterzu. Dokąd zaś będzie trwało to trupie przyzwyczajenie? Dokąd będzie w niem siła? — Nie wiadomo! — I podczas gdy suchym okiem wpatywał się w niezmierzone i tajemnicze zagadnienia życia, powoli wstrząsnęło nim do żywego przekonanie, że lud z powodu wielu grzesznych albo dobrodusznym zanieidbań, zaczyna usuwać się z pod wpływu Kościoła. Na świecie zrodziły się nowe idee, nowe poglądy, które o ile będą wygodnie pomijane, w straszny sposób mają się zemścić. W wychowaniu seminaryjnym spostrzegł wiele zastraszających luk, pomiędzy życiem a teorią trwała ogromna przepaść. On zapoznał się tam z użyciem starej broni, a teraz czuł się zaatakowanym nową, nieznaną mu bronią, której ani natury, ani skuteczności nie rozumiał. Przed nim, jako przed dzieckiem miejskiego, przemysłowego środowiska, nawet chłopska dusza

za Matką Boską odzywała się w ich sercu, że do wiary Ojców wracali.

Różaniec był nietylko muzeum przeciw najazdowi herezji, ale wielką pomocą do rozkrzewiania bujnego życia katolickiego przez swoje bractwo. Widzimy je przeglądając niektóre jego akty. W akcie z dnia 4-go lutego 1601 r., bractwa Różańcowe oddając się pod opiekę papieża Klemensa XIII. zaklina go, aby „niczego nie zaniedbał, co się przyczynia do czci Zwycięskiej Królowej Różańca“. To też bracia Różańcowi są najgorliwsiymi, czynnymi czcicielami Bogarodzicy.

Troską ich główną, to triumf Królowej Nieba, stąd też nawet władcy wawelscy, nie mieli tak wspaniałych pochodów, jaki miała Matka Różańcowa, kiedy w pierwszą niedzielę października przechodziła w cudownym swym obrazie rynkiem królewskiego grodu. Lecz nietylko w ten jeden dzień, wszystkie uroczystości Najśw. Marji Panny, pierwsze niedziele każdego miesiąca, każda sobota tygodnia, były jak najuroczyściej obchodzone w kościele św. Trójcy, procesją i nabożeństwem, a szczególnie przystępowaniem do Komunii św. Z nabożeństwa do Najśw. Marji Panny reńnie u braci Różańcowych wielka cześć do Najśw. Sakramentu, powstają zapisy i składki, nietylko dla ozdoby cudownego obrazu, ale i tabernakulum. Cześć Królowej Różańca objawiając się w modlitwach, obejmowała całe życie sług Matki Miłosierdzia. Wspomina już o tom dekret Pawła V., z dnia 13 kwietnia 1606 r., który nadaje odpusty za „uczynki chrześcijańskie i miłosierne bractwa“. Jakże to były uczynki? 1) Umartwienie, powodujące wielkie zbudowanie wiernych i nawracanie heretyków; 2) przyjmowanie

w dom ubogich; 3) jednanie nieprzyjaciół; 4) pomoc w grzebaniu biedaków.

Bractwa Różańcowe budują filantropijne domy, apteki, przytulki, że wspomnimy tylko o słynnym zakładzie dla starców i kalek św. Łazarza we Lwowie. Duchem Różańca przesiąkło całe społeczeństwo Polskie, tak, że w przysłowie weszło, kiedy chcąc określić życie prawdziwie chrześcijańskie, połączone z godziwą wesołością, mówiono i „do tańca i do Różańca“.

Rozkwit jednakże Różańca w tem się objawia najwięcej, że staje się on ukochaną modlitwą Świętych i świątobliwych Polaków, drogą ich udoskonalenia. Z zakonu kaznodziejskiego, wychodzą z tych czasów takie postacie święte, jak Stanisław Kokoszka, który poświęcając całe życie nabożeństwu za dusze czyściowce, tą modlitwą przychodzi im najpewniej z pomocą. On prowadzi ku szczytom pobożności Czcigodnych mężów, Damascena Sokołowskiego, Joachima Ruszla, Dominika Potockiego, Fabjana Malisowskiego, Marjana Pruskiego, młodzieńczego Karola Franko; dziewice Dominikanki Beatę Tęczyńską i Eleonorę Lubomirską. Na Matkę Boską Różańcowa w krakowskim obrazie, jako jedyną Pocięzycielkę wskazywał narodowi, w jego rozdarciu smętnem pokorny braciszek Paweł Pawłowicz. Opromienieni świętością dzierżą w swych dłoniach Różańce zakonnicy Dominikańscy, zdając się mówić: „Myśmy z niego wszyscy!“ Ale, czy tylko oni?

Różaniec widzę w ręku św. Jana Kantego, błog. Stanisława Kazimierczyka, błog. Izajasza Bonera, błog. Michała Giedrojcia, a ponad nich wszystkich św. Stanisława Kostki. Z nim u pasa odbywa wę-

szczególne zagadnieniem. W tych oto zamożnych gospodarzach widział czasem prostotę, czasem znowu otwarty i przenikliwy umysł, a nierzadko, zwłaszcza w sprawach materialnych, zaciętrzewienie samolubne, zdradzające przemyślną chytrą w działaniu. W fanatycznej swej wierze był jednak przeświadczony, że Kościół nigdy nie może się spóźnić, a porywany chęcią do czynu, zaprzysiągł się, że wiarę tę uczyni nie tylko starem przyzwyczajeniem, lecz ogólnem przekonaniem niezłomnem. Swoje szczupłe dochody obracał na książki. Zamówił już znane dzieła wrogiego obozu, celem dokładnego ich przestudjowania. Zrozumiał, że nieznanomość z jednej strony jest bronią w ręku drugiej. I starał się tę naukę dostosować do świata duchowego swych owieczek, lecz tutaj spotykał się na każdym kroku z nowymi przeszkodami. Nie prowadzony przez żadną doświadczoną i wprawną rękę, porwany swoją gwałtowną naturą, zauważył, że pomiędzy nim, a proboszczem powoli, niepostrzeżenie, tworzy się jakaś zimna nieufność, a ta, wzrastająca z dnia na dzień, powoduje niemożliwą, jakąkolwiek styczność, na co zarządca z nietajoną patrzył radością.

Ta walka gorączkowa i napięta praca uwi- doczniała się na całej jego postaci. Twarz jeszcze bardziej się wydłużyła i żółtawą barwą powlokła. Oczy się rozszerzyły i paliły, jakoby od wewnątrz.

nej gorączki. Stał się niespokojnym, co dawało się zauważyć w jego głosie, wtedy nawet, gdy nie miał żadnej okazji do niepokoju. Najbardziej ten stan ogarniał go w szkole. Tam wszak nie było krucyfiksu, tam dzieci nie zaczynały i nie kończyły nauki modlitwą. Czasem zupełnie chorzył się czuł na myśl, co robią dzieci podczas godzinnych nauk. Jakże idee wsiąkają w pojętsze i wrażliwe dusze tych dzieci. I nie miał odwagi przytulić ich do siebie. Wybrawszy się do klasy na godzinę religji, nie mógł nie zauważyć, jak się dziatwa rozkoszuje nauczycielką, jak się czuje szczęśliwą, skacząc dokoła niej, jak ona goni i śpiewa razem z niemi, podczas kiedy na niego patrzy ze strachem i ledwie mogą się doczekać końca godziny.

I wśród wielu pokus, jakich mu dostarczało studjowanie dzieł ascetycznych, ta pokusa, przez życie mu podana, stała się największym ciężarem. To była krwawa rana jego serca, to zapędzało go nieraz na krańce zwątpienia i rozpacz, to mianowicie nieprześlągalne oskarżenie, iż on, sługa Zbawiciela, nadaremnie stara się przyciągnąć do siebie maluczkich, którzy coraz więcej od niego się oddalają. Niepostrzeżenie zazdrość wżarła się w jego duchowe życie, święta zazdrość, jak on to sobie tłumaczył, lecz z jej korzenia łatwo mógł wzrosnąć rodzony jej brat — gniew.

(Ciąg dalszy nastąpi).

drówkę z Wiednia do Rzymu, ukochana, ta nietylko jego modlitwa, ale pamiątka najdroższa po Matee Niebiańskiej, z nim w rękę umiera, bo kiedy już nie może do Niej się modlić, może jeszcze o Niej myśleć, myśli swoje do Marji przykuł Różańcem.

O. Konstanty Marja Żukiewicz
Dominikanin.

Bóg, Chrystus? — poco?!

Sprawy religijne i wyznaniowe dekretem prezydenta Rzeczypospolitej mają być wydzielone z ministerstwa oświaty — a przydzielone do prezydium Rady ministrów. Jest to pierwszy krok obecnego rządu do rozpoczęcia nagonki na Kościół katolicki.

Dnia 4 października 1926 roku nauczycielstwo z dwóch gmin: Ryk i Trojanowa na zebraniu „Ogniska“ Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Rykach uchwaliło, aby mający się odbyć ogólny Zjazd Związku domagał się **szkoły bezwyznaniowej w Polsce**.

Wicie jak wygląda szkoła bezwyznaniowa? W takiej szkole ani Katechizmu, ani Biblii nie uczą, ksiądz (choćby i święty) do niej wstępu niema. Z innych przedmiotów (z historii, literatury i t. d.) powyrzuca się wszystko, coby mogło mieć wspólnego z Bogiem, z religią, z zaświatem. Taka szkoła widzi w człowieku tylko zwierzę i wychowuje go tylko na zwierzę.

Rząd obecny nie ukrywa swoich sympatyj dla tego bezbożnego ruchu wśród nauczycieli.

* * *

Krzykliwy apostata i szukający godności biskupiej w prawosławiu ks. Huszno, chwali się w swem piśmie, że był w ministerstwie oświaty, gdzie powiedziano mu tyle:

„Życzeniem naszym (t. j. rządu), i polskiej państwowości(?) jest, abyście utworzyli jak najwięcej parafij, mieli swego biskupa(!), własny konsystorz i żeby między wami walki nie było. W przeciwnym razie będziecie się pożerać wzajemnie, nam przysporzycie kłopotu, a trzeci (t. j. katolicy) będą się śmiać“.

Zmieniający co rok religje „ksiądz“ Huszno rozesał listy do innych „księży“ „narodowych“ i zachęca ich, aby za jego przykładem przeszli i oni na rosyjskie prawosławie.

„Co do utrzymania — pisze Huszno — to może ks. proboszcz być spokojny, gdyż od chwili przyłączenia się do nas, pensja rządowa w sumie 115 zł, jura stolae i rozwody(!) całkowicie księdzy zabezpieczą byt, a gdyby tego nie starczyło, to mamy przyrzeczoną subwencję rządową, to mogliśmy księdzu dopomóc“.

W Piśmie św. czytamy o małżeństwie: „Co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy“. „Ksiądz“ Huszno zachęca do swej wilezarni widokami wielkich dochodów — z rozwodów.

Co za upadek, co za zepsucie!

Stworzeni przez Rosję sekciarze „Marjawi“ pozazdrościli powodzenia Husznie i postanowili również przejść na prawosławie, ale nie rosyjskie, lecz —

serbskie. W tym celu wyjechał sam „arcybiskup“ Kowalski do Białogrodu, aby poprosić o przyjęcie jego sekty.

Który z tych „prawosławnych“ „kościółów“ zyska więcej dochodów rozwodowych — na razie nie wiadomo.

Jak z tego widać, smutny jest los człowieka, gdy odpadnie od Kościoła katolickiego, od stróża Prawdy objawionej, na którego czele stoi ustanowiony przez Chrystusa biskup rzymski, czyli Papież.

Biedni sekciarze! Straciwszy Boga, porzuciwszy Kościół Chrystusa, ich bogiem jest — brzuch!

Katolicy! Czy nas to poniewieranie Boga i Kościoła nie zaboli?

Czy nas to nie popchnie na tory życia — świętego i do karnych szeregów organizacyj katolickich, aby powiększyć kurezącą się w Polsce chwałę Bożą!

Nowa moda na wsi.

Kaśka, widząc półnagie panie na ulicy,
Ucieła sobie zaraz półówkę spodnicy,
Podpruwała oba od bluzki rękawy,
Wycięła dekolt z przodu, z tyłu bez obawy,
Nawet pejsy nad uchem sobie ukreśliła,
Żeby się wszystkim zdała urodna i miła —
I w takim modnym stroju przed mężem stanęła.
Sądząc, że go za serce przyodziewką wzięła,
Ale Maciek zabawił się w mody krytyka...
Uciał zaraz na wierzbie grubego patyka,
Wyłoił babie szczydrze napół gołe ciało
I Kaśce się wnet mody nowej odniechęciało.
Poprzyszywała z płaczem odkrojone szmaty,
I przykryła napowrót niemi gołe gnaty,
Pejsy sobie za ucho z trudem zaczesala
I znów do dawnej Kaśki podobną się stała!
Oj zdałyby się wszędzie podobne krytyki,
Coby dzisiejszą modę wzięły na patyki!!

Dzwonnik.



GŁOSY
NASZYCH
CZYTELNIKÓW



Szczakowa.

Szan. Czytelnicy, co jeździecie do Warszawy przez Szczakowę, zatrzymajcie się trochę — w duchu — na tej stacji. Zapytajcie się kogokolwiek na stacji, o czym w Szczakowej najczęściej myślą i mówią? Otrzymacie na pewno taką odpowiedź: o ks. Staichu. Był u nas tylko dwa lata, ale swą pracą zaskarbił sobie pamięć i wdzięczność wszystkich na całe życie. Lubieliśmy jego rządy w kościele, liczone się z jego zdaniem i poza kościołem, rąbał prawdę każdemu i to się może najbardziej ludziom podobało. Pan Bóg tak chciał, aby od nas odszedł, musimy się więc pogodzić z losem. Jego nauki będą nam długo drogowskazami. Życzymy mu, aby jego praca wszędzie obfitowała w owoce, aby był wszędzie mądrym

kierownikiem swych wiernych i magnesem przyciągającym żydów i protestantów do Kościoła katolickiego.

Bóg zapłać za trudy w Szczakowej i Sześć Boże na nowej placówce duszpasterskiej!

K. i M.

Ryki.

Dnia 24 października b. r. w remizie strażackiej w Rykach zebrał się rodzice, aby zająć stanowisko wobec uchwały nauczycieli szkół powszechnych w Rykach, wzywającej do stworzenia w Polsce szkoły bez Boga. Na tem zebraniu wszyscy obywatele i dzieci uroczyście przyrzekli, że:

1) W obronie świętej Ojców wiary wszyscy w. er nie stać będą.

2) Potępiają dążenie do utworzenia w Polsce szkoły bezwyznaniowej, ponieważ religja jako czynnik wychowawczy, jest nieodzowna i konieczna.

3) Uznanie d. arzą tych nauczycieli, którzy przeciwstawili się powyższej rezolucji.

4) Zwracają się do Episkopatu Polskiego z prośbą o wystąpienie przeciw tym nieczym zakusom i wszczęcia akcji w celu uświadomienia społeczeństwa o groźącym niebezpieczeństwie.

5) Ciało ustawodawczym: Sejmowi i Senatowi na ręce Panów Marszałków, oraz wszystkim Polskim Klubom Toselskim tę rezolucję przesyłają, wierząc, że w walce o duszę dziatwy, a więc o zdrowie społeczeństwa i przyszłość narodu, Przedstawicielstwo Narodu będzie obrońcą spraw ogólnych.

6) Apeluja do wszystkich rodziców całej Rzeczypospolitej, którym leży na sercu wychowanie przyszłego pokolenia w zasadach świętej wiary, by zajęli zdecydowane stanowisko obronne.

Augustynów.

Od 5. października dzieci szkolne schodzą się codziennie do sali szkolnej na różaniec, gdyż do kościoła zadaleko — 2 i pół wiorsty. Miły i rzewny widok przedstawiają te małości, klęczące pokornie i ze złożonymi rączkami się modlące.

W poście schodzili się starsi ludzie i śpiewali: „Gorzkie żale“. Ludzie w tej wsi przechowali piękny zwyczaj powitania domowego i pożegnania. Wchodząc do domu mówią: „N. b. p. Jezus Chrystus“, wychodząc, żegnają wszystkich domowników słowami: „Zostańcie z Bogiem“, w odpowiedzi otrzymują: „Idźcie z Bogiem“. To pożegnanie tak się podobało miejscowej nauczycielce, że wprowadziła je do szkoły. I teraz dziecko wychodząc, mówi: Niech pani zostanie z Bogiem“ — „Idź z Bogiem“, odpowiada im nauczycielka.

N. C.

Kozy.

W niedzielę 17 października odbyło się w wielkiej sali Domu Katolicko-Ludowego, dokąd, mimo słoty, przybyły setki członków, aby obmyśleć nowe sposoby pracy wewnętrznej i społecznej, pojętej w duchu Kościoła katol. Najpierw w kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego przyjętych zostało do Bractwa 60 osób starszych i młodzieży. Po nabożeństwie w pochodzie udano się do Domu Ludowego, gdzie po odegraniu pieśni do Matki B. Różańcowej przez orkiestrę Stowarzyszenia Młodzieży

Katol. „Orły“ otworzył zebranie ks. proboszcz Franciszek Żak, nawiązując do równocześnie odbywającego się Zjazdu Katolickiego w Krakowie i wyraził życzenie, aby to Walne Zgromadzenie różańcowe przyczyniło się do pogłębienia ducha wiary w parafji naszej. Następnie p. Filip Majdak odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie kasowe, które przyjęto bez zmiany. Przystąpiono do wyborów. Starszym Bractwa wybrano p. Józefa Jancię, jego zastępcą i sekretarzem — p. Filipa Majdaka. Uchwalono, aby przynajmniej 2 razy do roku odbywały się zebrania zelatorów i zelatorek. Obmyślono sposoby podniesienia śpiewu Różańca św. w parafji naszej. Po omówieniu sprawy, jak należy w dzisiejszych czasach stawać w obronie praw Kościoła, podziękował ks. proboszcz wszystkim za przybycie i modlitwą za zmarłych członków zamknął Zgromadzenie.

Stały Czytelnik.

Lipnica wielka na Orawie.

Na św. Łukasza (18 X.) przypada u nas odpust. Tego roku dzień ten można było nazwać odpustem, bo już w niedzielę po południu przed odpustem garnęli się mężczyźni do kościoła, aby odprawić św. spowiedź. Mianowicie nasz ks. proboszcz tak zarządził, że najsamprzód będą się spowiadać żonaci mężczyźni, i młodzież męska, za co jesteśmy mu wdzięczni, bo się ich wyspowiadało około 550. Serce człowieka rosło, jak widać było około konfesjonatów tyle mężczyzn każdego wieku. Ale też i księży przybyło dużo, bo ich 10 spowiadało od godz. 5-tej do 10 w nocy. Ze sąsiedniej Czechosłowacji przybyli: ks. dziekan Marchowka i ks. dziekan Zajak ze Trzciany.

W same święto znów od wczesnego rana spowiadały się kobiety i dziewczęta. Do Komunii św. przystąpiło 1100 ludzi na 2.600 ogółu mieszkańców.

O godz. 11 wygłosił piękne kazanie ks. Świstek z Piekieniaka; poczem nastąpiła suma, którą odprawił ks. katonik dziekan Hatjar, z Jabłonki, w czasie której grała miejscowa orkiestra pod kierownictwem p. Emila Miki, dzielnego nauczyciela.

Daj Boże, by ten odpust śliczny dużo pożytku duchownego przyniósł parafjanom wielkolipnickim.

B.



W ubiegłym tygodniu tak mało się stało, że krótki będzie mój przegląd.

Ośrodkiem plotek, domysłów, pisania i zebrań politycznych jest u nas w kraju

pobyt marsz. Piłsudskiego w Nieświeżu.

Nawet zagranica rozpisala się na ten temat. Cóż tam było? W kaplicy zamkowej książąt Radziwiłłów odbyło się żałobne nabożeństwo za śp. adjutanta marsz. Piłsudskiego, rotmistrza Radziwiłła. Marszałek przybył sam na to nabożeństwo i udekorował katafalk złotym medalem waleczności. Po nabożeństwie na zamku odbyło się szu-

me przyjęcie przy współdziałaniu licznej arystokracji kresowej, a zwłaszcza wszystkich krewnych Radziwiłłów. Ponieważ w tej wycieczce wzięło udział oprócz marszałka — aż trzech ministrów, a mianowicie: Meysztowicz, Niezabytowski i Romocki, nabożeństwo i dobry obiad w Nieświeżu przybrały charakter polityczny.

Stąd różne pomysły. Piszą więc, że się tworzy nowe **Stronnictwo zachowawczo-monarchistyczne**, oparte głównie na arystokracji i ziemiaństwie. Królem polskim miałby być marszałek Piłsudski lub ktoś z Radziwiłłów. Inni się śmieją z tych demysłów i w Nieświeżu dopatrują się posunięcia wyborczego. Marsz. Piłsudski miał tam mówić z ziemiaństwem o reformie rolnej, a za ustępstwa w tejże sprawie ziemianie mieliby poprzeć blok wyborczy obecnego rządu.

Są to jednak wszystko domysły i plotki, zaś faktem niezbitym pozostanie tyle, że arystokracja kresowa weszła w czynne życie polityczne i w najbliższych latach odegra w życiu państwowym znaczną rolę. Marsz. Piłsudski nie ukrywa wcale swej sympatji dla wielkich rodów litewskich.

Rząd zapowiedział zmianę **ordynacji wyborczej**. Głosowanie na kartki ma być zniesione, zmienione mają być również okręgi wyborcze.

W **ANGLJI** strajk górniczy trwa w dalszym ciągu. Nędza wśród robotników ogromna. 30% górników już wróciło do pracy.

W **NORWEGJI** odbyło się głosowanie przeciw używaniu alkoholu. Za ustawą przeciwalkoholową opowiedziało się 409.000, a przeciw niej 519.000.

W **MEKSYKU** masonska „wolność“ ma zamiar wydać dekret o liczbie księży katolickich. I tak w samem mieście Meksyku ma być tylko 90 kapłanów. Mistrzów masonskich natomiast może być 1 milion. Calles zapomina, że w prześladowaniu z „letnich“ katolików zrobią się lwy.

Wujaszek.

Co czytać.

KALENDARZ LIGI KATOLICKIEJ. Obecnie, gdy się cała Polska katolicka organizuje w Lidze katolickiej, ten kalendarz powinien być w każdym domu. **Cena 1 zł.**

MOJA DROGA DO POLSKI, napisał ks. F. Machay. **Cena 3 zł.** Stron 260. Niezwykle pouczająca, zabawna i wzruszająca książka.

NASI GAZDOWIE W PARYŻU, napisał ks. Machay. **Cena 60 gr.** Barwny opis podróży dyplomatycznej Piotra i Wojtka. Zabawne przygody. Piękne ilustracje.

ŚW. STANISŁAW KOSTKA w dwóchsetną rocznicę kanonizacji, przez autorkę „Powrotu do Boga“, p. Teresę z Lepkowskich Lubińską. Str. 110, 4 ilustracje. **Cena 1 zł.**

Nie jest to, ściśle mówiąc, żywot świętego młodzieniaszka ze wszystkimi jego szczegółami, ale głębokie i namaszczone refleksje nad jego cnotami i ży-

ciem wewnętrznym. Rzecz odpowiednia dla wszystkich: starszych czy młodych, znających żywot św. Stanisława, czy nieznających. Każdy może z niej zaczerpnąć ducha Bożego. Przytem doskonała pamiątka jubileuszowa naszego Patrona.

O. STANISŁAW PAPCZYŃSKI, założyciel OO. Marjanów, spowiednik papieża Innocentego XII, kaznodzieja i kapelan Jana III Sobieskiego, a doradca wyprawy wiedeńskiej, patron nieszczęśliwych. Napisał J. St. Pietrzak. — **Cena 5 zł.**

PRO CHRISTO, Wiara i czyn. Organ młodych katolików, miesięcznik. Przedpłata roczna 12 zł. — Warszawa, ul. Moniuszki 3a.

NIEPOKALANA KRÓLOWA POLSKI, napisał St. Pietrzak. — **Cena 1.50 zł.**

ŻYWOT BŁ. ANNY MARJI TAIGI, patronki matek i niewiasty z ludu. — **Cena 1 zł.**

KSIEŻA POWSTAŃCY 1863, napisał J. St. Pietrzak. **Cena 3 zł.**

„MALY ŚWIATEK“

miesięcznik obrazkowy dla starszej dlatwy, istniejącej już lat 38. — Kosztuje **60 groszy** na kwartał, a przy zamówieniu conajmniej 10 egzemplarzy — każdy po 45 groszy kwartalnie. — Adres: „Ostoja“, księgarnia w Poznaniu, ul. Pocztowa 15.

PAMIĄTKOWY DOKUMENT. Dnia 27 paźdz. odbyła się uroczystość podpisania dokumentu pamiątkowego, który ma być umieszczony w gałce pod krzyżem na szczycie dachu kościoła Marjackiego. Przed podpisaniem owego dokumentu wygłosił p. Stanisław Tomkiewicz piękne przemówienie, w którym dał obraz prac komitetu odnowienia kościoła N. Marji Panny. Następnie ks. prałat Kulinowski odczytał tekst dokumentu.

PRZEDSTAWIENIE „RÓŻE MAŁEJ KRÓLEWNEJ“, grane 2 razy w przepelnionym Teatrze Słowackiego, na ogólne życzenie powtórzone będzie po raz trzeci w Teatrze przy ul. Rajskiej w niedzielę 7 listopada o godz. 11 rano. Wobec tego, że ostatnim razem już na dwa dni przed przedstawieniem brakło biletów, i wiele osób, zwłaszcza z prowincji odjechało zawiedzionych, przeto radzimy zgłaszać się wcześniej po bilety do sklepu p. Rudnickiego, Rynek A-B 44, a 6 i 7-go do kasy Teatru. — **Cena biletów z garderobą i programem po 3 zł, 2.50, 2, 1.50 i 80 groszy.**

Córeczka. Mamo, zapisz mnie do takiej szkoły, gdzie jest sala okrągła.

Mama. Dlaczego, moje dziecko?

Córeczka. Żebym nie stała w kącie.

INSTRUMENTA MUZYCZNE

i naprawa tychże

J. A. NIKIEL-Kraków, ul. Szewska 2.

ORGANISTA kwalifikowany, o potężnym głosie, kawaler, lat 26, poszukuje rychłej posady na prowincji lub w mieście. — Zgłoszenia do Administracji „Dzwonu Niedzielnego“.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJIKRAKÓW
Sławkowska
24.**MICHAŁ SŁOMIANY**KRAKÓW
Sławkowska
24.

poleca:

PAPIERY I WSZELKIE PRZYBORY KANCELARYJNE
papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografje. — RAMKI na fotografje.

☒: WYROBY SKÓRKOWE. — LUSTRA. ☒

KARTY DO GRY, SZACHY, SZACHOWNICE.
DOMINA.wykonuje: BILETY WIZYTOWE, zawiadomienia ślubne
☒: I WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI. ☒**Józef Angrabajtis** W KRAKOWIE
Tomasza 20.poleca swój bogato zaopatrzonej skład artykułów
religijnych: obrazki prymitywne i na Kolendę w naj-
większym wyborze. Różańce, Szkaplerze, medaliki, kro-
pielniczki, książki do nabożeństwa, figury, obrazy, krzy-
że stojące i ściennie dla szkół i szpitali i t. d. po najniż-
szych cenach.

237

**TOWARZYSTWO CHRZESCIAŃSKIE
ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW**

SKA Z OGR. ODP.

W Krakowie, Rynek Gł. L. 9. Pasaż Bielaka
zawiadamiaPrzewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny
od Zł. 120: palta zimowe i bundy podróżne od Zł 160.
Materiały doborowe na składzie Ułgi w spłatach.**B. architekt miejski, konc. budowniczy
Marjan Krawczyński**wykonuje wszelkiego rodzaju roboty budo-
wlane, plany, kosztorysy i t. d. 206

Zgłoszenia pod: Kraków, ul. Lenartowicza L. 2.

Pracownia Tow. popier. przemysłu kobiecego

„MARTA“wykonuje i częściowo posiada na składzie:
różańce, szaty liturgiczne, sztandary i cho-
ragwie z artystycznymi obrazami, bieliznę ko-
ścielną, birety, piękne kwiaty sztuczne do
ołtarzy etc. — Ceny niskie.

Kraków, Św. Jana 24.

*Pozłoty
Skaplerki
Rękawiczki
podwiązki
Szelki poleca
Stefan Porebski Rynek 32
Kraków*

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW

Kraków, ul. Florjańska 7.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary,
surduty, pelerynki, paltoty, zarzutki wykonane pierwszorzę-
dnymi siłami.

Rok założenia 1900.

Ułgi w spłatach.

Birety na składzie.

Obrazki kołędowemedale Sodalicyjne, — różańce
kokowe i hebanowe we wsyst-
kich grubościach, — krzyże ścienn-
ne dla szpitali, szkół i zakładów,
książki do nabożeństwa, — me-
daliki, krzyżyki i t. p.

poleca po cenach najniższych

Alfred Machnicki w Krakowie
ul. Mikołajska Nr 5.